

Spis twórczości

Notka od tłumacza: Nie przełożyłem opowiadania dokładnie, słowo po słowie. Pozwoliłem sobie trochę poprawić (w swoim mniemaniu) tekst, miejscami koloryzując opisy, korzystając z dobrodziejstw języka polskiego.

Całość nie jest idealna - jestem tego świadomy i wdzięczny będę za wszystkie sugestie poprawek.

PROLOG

- Hę, co to ma być? - w głosie drakonikusa pobrzmiwało zaciekawienie zabarwione z lekką dezorientacją. Nie wydawał się jednak zbyt zdenerwowany, właściwie to nie wydawał się choćby przejęty...

Kucyk o spiralnych żrenicach obserwował, ukryty za ogromną wieżą zbudowaną ze stworzonych przez Discorda kart, jak lewitujące w powietrzu powierniczki Elementów Harmonii rzucają potężne zaklęcie.

- Nie! Niemożliwe! - ton głosu ducha chaosu zmienił się, spoważniał. - Nieee! - teraz wyrażał już tylko czyste przerażenie.

Obserwujący tę scenę spiralnooki kucyk zawołał nieśmiało, zaniepokojony:

- Tatusiu?

Wielki, wyczuwalnie niebezpieczny, tęczyowy słup światła wzniósł się w niebo, by następnie zalać swym blaskiem jej ojca, którego krzyk bólu i rozpaczysłyszalny był w całym, opustoszałym teraz Ponyville.

- TATUSIU! - Screwball krzyknęła tak głośno jak mogła, ale fala uderzeniowa wywołana nagłym wybuchem mistycznej energii zdusiła jej słaby głos, niemal wpychając słowa z powrotem do gardła. Zaraz potem klaczka uniosła kopytko do ust, przypominając sobie słowa jej ojca, słowa bolesne, o których wołałaby nie musieć pamiętać.

"Nigdy nie mów nikomu o mnie. Nie pozwól im cię złapać. Nie pozwól im zrozumieć kim naprawdę jesteś".

Łzy popłynęły strumieniem po jej pyszczku i spadały na ziemię, która zaczęła odzyskiwać swoją pierwotną postać. Wieża z kart zniknęła, zastąpiona przez zwykłe drzewo. Trawa znów była zielona a niebo niebieskie. Czekoladowy deszcz przestał płynąć z chmur utkanych z waty cukrowej, które zresztą też się szybko rozwiewały. Króliki, ponownie w swym naturalnym kształcie, kicały wokół spokojnie i radośnie. Powierniczki Elementów opadły na ziemię łagodnie, w przeciwieństwie do zaklętego w kamień ciała jej ojca, które przewróciło się i wylądowało w błocie.

- Mm! - klaczka zagryzła wargi, wielkim wysiłkiem woli powstrzymując się od głośnego szlochu.

Kiedy kucyki powróciły do swych domów, by uczcić porażkę Discorda i powrót Porządku, jej już nie było. Ale też nikt nie zwrócił na to specjalnej uwagi...

ROZDZIAŁ 1 - "Córka Chaosu"

Twilight Sparkle wracała właśnie ze sklepu "Pióra i Sofy" z pękiem nowych piór. Jej niepoważny, mały smok zniknął jak kamfora i teraz musiała sama zająć się sprawunkami. Pewnie znów odwiedzał Rarity, w której zadurzył się bez pamięci. Ale Twilight nie miała mu tego za złe. Spike mimo wszystko wciąż był jedynie smoczątkiem. Prędzej czy później życie nauczy go odpowiedzialności...

Kiedy wróciła do biblioteki, zauważyła że pod jej nieobecność kilka kucyków przyszło, by wypożyczyć jakąś książkę. Wśród nich wypatrzyła znajomą klaczkę o pięknej, fioletowo-białej grzywie, nieodmiennie noszącą na czubku głowy śmieszny czapeczek. Screwball, bo tak się przedstawiła, często pojawiała się w bibliotece w ciągu ostatniego miesiąca. Wprost kochała rozmawiać o magii, jej tajemnicach i możliwościach, które ze sobą niosła. Sprawilo to, że szybko stały się dobrymi przyjaciółkami.

- Witaj, Piłeczko - zagaiła wesoło Twilight podchodząc do klaczki od tyłu. - Mogę ci jakoś dzisiaj pomóc? Screwball odwróciła się, słysząc swój przydomek, a jej fioletowe oczy zabłyśły z radości.

- Och, dzień dobry pani Sparkle! Tak, może pani! - odparła Piłeczka z prostotą i niejakim podekscytowaniem. Na jej pyszczku wykwitł szeroki uśmiech.

Twilight odczekała w ciszy dłuższą chwilę, licząc na to, że jej rozmówczyni będzie kontynuować, ale różowy kucyk - jak zwykle zresztą - zdawał się być zagubiony we własnych myślach. Tak, Screwball była nieco... ekscentryczna, ale Twilight to nie przeszkadzało. Przyjaźń z Pinkie Pie nauczyła ją wyrozumiałości.

- No dobrze, więc jak mogę ci pomóc?

- Och, racja! - speszyła się klaczka. - Szukam książki o... yyy... o starożytnych, potężnych stworzeniach - wydukała.

- Jakoś nie jestem tym zaskoczona. Ostatnio wiele czytasz o potężnych zaklęciach i mitologicznych istotach - skomentowała Twilight, by podtrzymać rozmowę.

- Ja... Ja jestem po prostu ciekawa, to wszystko... - odpowiedziała klaczka nieco nerwowo.

- Oczywiście, to nic złego. Cieszę się, że chociaż ktoś czyta te książki. - Twilight pokiwała głową z uśmiechem, jednocześnie przywołując kilka grubych tomów przy pomocy magii. - Większość kucyków nie przejawia nimi najmniejszego zainteresowania, wielka szkoda doprawdy... - westchnęła. - Proszę, tu mamy "Magiczną Faunę Equestrii", ale jest też wiele tytułów o legendarnych istotach... "Początki Drzewnych Wilków", "Legenda o Wielkiej Niedźwiedzicy: Rozgwieżdżone niebiosy", "Historia Dysharmonii", "Opowieść o..."

- Poczekaj - Screwball przerwała nieco niecierpliwie - "Historia dysharmonii"? Co to takiego?

- Och... opowiada o, no cóż, o Discordzie. - Twilight wzdygnęła się. Wspomnienia chaosu sprzed kilku miesięcy wciąż były nieprzyjemnie świeże. - Nie jestem pewna, czy byłaś tutaj w czasie, gdy wy dostał się ze swego więzienia. Nie znaliśmy się jeszcze wtedy, ale...

- Ja... ja byłam tutaj - potwierdziła nieśmiało klaczka a na jej pyszczku odmalowała się przedziwna mieszanka emocji, ale szczęśliwie dla niej, Twilight postanowiła nie drażnić tematu.

- Och... tak, dobrze... w takim razie wiesz już o kim mówimy. Zapewne nie będziesz chciała czytać czegoś takiego...

- Właściwie to mogłabym rzucić okiem! - Piłeczka przerwała żarliwie.

Twilight była nieco zaskoczona, ale ostatecznie z uśmiechem ofiarowała książkę swojemu różowemu gościowi.

- W takim razie ciesz się lekturą. Podejrzewam, że jak zwykle przeczytasz ją tu, na miejscu?

- Pewnie tak - potwierdziła klaczka cicho, po czym zapytała: - Pani Sparkle, czy nie obrazi się pani, jeśli spytam o ducha chaosu i to, co się z nim stało?

- No cóż... - Twilight rozejrzała się dyskretnie po sali bibliotecznej. Nie chciała rozprawiać na ten temat publicznie, gdyż już samo imię Discorda budziło strach w sercach prostych obywateli Ponyville, ale nie mogła też tak po prostu odmówić... nie komuś odczuwającemu dobrze znany jej z własnego doświadczenia głód wiedzy. Takich osób było niewiele i musiały się wzajemnie wspierać!

- Dobrze - oświadczyła wreszcie - ale nie tutaj. Przejdźmy do mojego pokoju, tam będziemy mogli porozmawiać w spokoju.

- Zgoda! - radośnie odparła Piłeczka.

Spędziły razem prawie godzinę. Twilight opowiedziała swojej przyjaciółce co dokładnie się wydarzyło, gdy Discord powrócił do życia. Wyjaśniła jej też jak działają Elementy Harmonii (albo przynajmniej jak Księżniczka Celestia i ona sama rozumieją ich działanie). Nie pominęła też wydarzeń, które miały miejsce w labiryncie, chociaż tej części historii nie lubiła i nie dzieliła się nią z większością kucyków... Wiązała się ona ze zbyt dużą ilością nieprzyjemnych wspomnień... jednakże przez ostatni miesiąc żyła się z Piłeczką tak bardzo, że uznała, iż nie w porządku byłoby zataić przed nią ten fragment opowieści. Poza tym wszystko, nieczym w bajce, dobrze się kończyło: powierniczki pokonały swoje słabości, duch chaosu został ponownie zaklęty w kamieniu a Porządek przywrócony...

- I to właściwie wszystko, Piłeczko. Chyba niewiele więcej można powiedzieć o Discordzie, jeśli nie chce się snuć dzikich domysłów...

- Och, bardzo, bardzo dziękuję! Była pani niezwykle pomocna, naprawdę! - oświadczyła Screwball.

Twilight zaśmiała się łagodnie. Ta klaczka nie mogła być wiele młodsza od niej samej, a jednak zawsze zwracała się do niej tak, jakby dzieliła ich przepaść wielu lat. Pod wieloma względami Piłeczka zachowywała się jak bardzo młoda klaczka, pomimo faktu że pod wieloma względami już taką nie była.

- Cóż, teraz muszę już iść - oświadczyła swej rozmówczyni. - Obiecałam Rarity, że odwiedzę ją dzisiaj. Wpadaj, kiedy tylko masz ochotę.

- Jasne! Do zobaczenia, pani Sparkle, jeszcze raz dziękuję za pani pomoc!

Screwball odprowadziła fioletowego jednorożca do wyjścia, lecz gdy tylko zamknęły się za nim drzwi biblioteki, niemal rzuciła się do stolika na którym zostawiła "Historię Dysharmonii". Zaczęła nerwowo kartkować książkę, desperacko szukając czegoś, co mogło być ostatnią szansą na uwolnienie 'jego'.

- Idę po ciebie, tatusiu... - wymamrotała pod nosem, czytając o historycznych dokonaniach swego ojca.

~~~~~

Księżyc Luny błyszczał słabo tego wieczora, zapewniając niewiele światła nocnym zwierzętom i tym nielicznym kucykom, które nie spały jeszcze o tej późnej godzinie. Ten słaby blask sprawiał, że Zamek Canterlot wyglądał dziwnie, ledwie majacząc w mroku. Był to ogromny, kilkupiętrowy budynek, z niezliczonymi pokojami, dziesiątkami korytarzy oraz (najprawdopodobniej) wieloma tajnymi przejściami. Straże stały na każdym rogu i patrolowały główne przejścia. Nawet pod osłoną ciemności, przemkniecie pomiędzy nimi wszystkimi bez wzbudzania alarmu zdawało się niemożliwością... jednakże Screwball się to udało.

Wcześniej statua będąca obróconym w kamień duchem chaosu i dysharmonii znajdowała się w publicznie dostępnych pałacowych ogrodach, ale po ostatniej ucieczce Discorda, postanowiono - dla bezpieczeństwa i spokoju ducha wszystkich obywateli Equestrii - ukryć ją w jednym z tajnych korytarzy. Była to ciemna i ponura, pozbawiona okien przestrzeń, gdzie panowały nieodmiennie chłód i wilgoć. Oczywiście korytarz był zamknięty na głucho i obłożony najpotężniejszymi zaklęciami ochronnymi znanymi Celestii i Lunie.

Mimo to pewna mała klaczka zdołała ominąć wszystkie zabezpieczenia pozostawione przez księżniczki i dostać się do środka. Jak to zrobiła? Tego nikt nie wie i pewnie nigdy się nie dowie...

Screwball powoli szła korytarzem, który zdawał się nie mieć końca. Nie bała się ciemności. Jej umysł był, co niezwykle, całkowicie skupiony na jednej tylko rzeczy. Na posągu jej ojca. Jej najdroższego tatusia. Jej stwórcy.

Westchnęła głęboko, ujrzawszy w dali słabe, migotliwe światełko. Niecierpliwie przyspieszyła kroku. Niemal biegnąc dotarła na koniec ślepego korytarza...

Był tam.

Posąg jej ojca, zastygłego na wieki w obronnej pozycji, z twarzą wykrzywioną strachem... Patrzyła na niego ze smutkiem, próbując uspokoić oddech.

- Witaj, tatusiu - powiedziała, czując jak gorące łzy napływają jej do oczu.

- Ja... - zaczęła, ale głos się jej załamał. - Ja próbowałam... nieść kucykowi twój chaos, tatusiu... Ale to nie było łatwe, bo musiałam być ostrożna, aby mnie nie odkryto... Raz na przykład sprawiłam, że jedzenie wybuchało jedzącym w twarz... Wszyscy podejrzewali się wzajemnie o autorstwo tego dowcipu i mało brakowało a by się pobili! - Zachichotała na to wspomnienie.

- Innym razem udało mi się nawet stworzyć małą chmurę, z której padał czekoladowy deszcz! Byłam wtedy taka szczęśliwa, taka dumna... ale naprawdę chciałabym, żebyś był tam wtedy ze mną... jeśli chodzi o chaos, nie masz sobie równych - uśmieknęła się smutno.

- I naprawdę ciężko pracowałam, próbując znaleźć sposób, by cię uwolnić, tatusiu... Czytałam stare książki, poznawałam potężne zaklęcia, doskonaliłam swoją magię ze wszystkich sił! I ciągle szukałam... szukałam sposobu, by cię uwolnić... cały ten czas... - westchnęła ciężko.

- Ale już nie wiem co robić... wypróbowałam już chyba wszystko! I tęsknię... tak strasznie tęsknię za tobą, tatusiu... chciałabym żebyś mógł... - jej głos ponownie się załamał, a łzy, które zebrały się w jej fioletowych oczach, wreszcie popłynęły swobodnie po policzkach. Skuliła się u podstawy statuy. Czuła się tak straszliwie nieszczęśliwa. Była samotna. Bez planu... bez celu... bez tatusia...

Wtem łagodny, swobodny śmiech rozbrzmiał echem w korytarzu. Uszy klaczki poruszyły się radośnie a jej spiralne oczy rozszerzyły się w niedowierzaniu. Powoli podniosła spojrzenie i skupiła wzrok na posągu.

- T-tatusz?

- Twój, jedyny i niepowtarzalny... Jestem tutaj... jestem przy tobie, moja droga Screwball.

Znajomy, zabarwiony radością głos sprawił, że pyszczek klaczki natychmiast rozjaśnił się w uśmiechu.

- Och, tatusiu! Tak bardzo za tobą tęskniłam! - załkała wdrapując się na podstawę posągu.

- Czas twojej tęsknoty dobiega końca, moja mała - odparł głos, tym razem mroczny i tajemniczy.

- Co masz na myśli, tatusiu?

- Screwball, mój skarbie, byłeś ze mną przez wszystkie lata swojej egzystencji, nieważne jaki koszt trzeba było ponieść, nieważne jakie cierpienie trzeba było znieść. Takiej pasji nie da się łatwo zapomnieć. Twoje oddanie chaosowi, twoja ciężka praca oraz wreszcie fakt, że jesteś w ostatecznym rozrachunku częścią

mnie... - Klaczka uśmiechnęła się słysząc tyle czułych pochwał. - Wszystko to odgrywa znaczącą rolę w moim planie i sprawia, że ty sama jesteś najlepszym sposobem na przywrócenie mi wolności, mój ty idealny, mały potworku - zakończył z dumą.

Uśmiech Screwball, choć wydawało się to niemożliwe, jeszcze się poszerzył, gdy - nieco zawstydzona - słuchała jak ojciec sławi jej skromne istnienie.

- A teraz, moja droga, uwolnij mnie. W głębi serca wiesz co należy zrobić.

Klaczka gorliwie przytaknęła, zamykając oczy. Przez dłuższą chwilę koncentrowała się, a następnie zaczęła stukać kopytkami o marmur... wybijany przez nią rytm był skomplikowany i hipnotyzujący... Jej całe ciało rozjarzyło się szkarłatnym blaskiem, początkowo słabo, potem coraz mocniej, aż cały korytarz został zalany krwawą poświatą tak intensywną, że aż oślepiającą. Nagle eksplozja bólu ogarnęła całe jej ciało, zmuszając ją do krzyku... przeraźliwego wrzasku, który narastał w miarę jak cierpienie stawało się wręcz niewyobrażalne...

Nawet gdy zakłęcie dobiegło do swego kresu, ciało Screwball wstrząsane było przez dreszcze tak silne, że nie mogła ustać na nogach. Ciężko upadła na kolana, nie mogąc dojść do siebie po agonii, której doświadczyła, a której echo wciąż pulsowało w całym jej ciele. Choć wydawało jej się to wysiłkiem niemal ponad siły, uniosła powoli głowę i spoglądała na statuetkę w napiętym oczekiwaniu.

Ale nic się nie wydarzyło!

- Tatusiu? - zapytała obolałym głosem. - Tatusiu! - znalazła się na skraju paniki.

Nagle, bez ostrzeżenia, kamień otaczający szpony jej ojca eksplodował, co wystraszyło klaczkę, ale jednocześnie przywróciło na jej pyszczek absolutny uśmiech. Orla pięść zacisnęła się w wyrazie triumfu. Następny był ogon, a chwile później również skrzydła oswojodziły się z kamiennego więzienia. Wkrótce wszystkie pozostałe fragmenty posągu zaczęły odpadać od ciała jej ojca lekko niczym jesienne liście. Discord był wolny!

Drakonikus zarechotał maniakalnie, wciągając głęboko do płuc świeży powiew wolności.

- Tatusiu, ty żyjesz! - Screwball momentalnie odzyskała siły i rzuciła się w objęcia ojca, który zaczął kręcić się z nią po korytarzu, który już w następnej chwili rozjarzył się zapierającą dech w piersiach feerią barw. Ale to nie wszystko - pomieszczenie nieustannie wyginało się w wielu miejscach, wykręcało i koślawiło... a na samym jego środku pojawiło się olbrzymie okno, przez które można było obserwować jak całe zamkowe błonia obrasta dziwna, wysoka trawa pożerająca kwiaty i przyjmująca ich barwy... Można było podziwiać tworzenie się różowych chmur, z których zaraz też lunął ciepły, czekoladowy deszcz.

Chaos szerzył się niczym plaga.

- Jestem wolny! Ponownie wolny! - wykrzyknął radośnie Discord, obwieszczając światu swój powrót, a następnie wybuchł śmiechem, w którym zaraz zawtórowała mu jego córka.

- Jeszcze raz będziemy siać chaos jak Equestria długa i szeroka!

Ta radość została przerwana przez huk otwierających się drzwi, które do tej pory pieczętowały korytarz. Nawet z tej odległości duch dysharmonii mógł bezbłędnie rozpoznać kolorową sylwetkę. Był absolutnie pewny, że książniczka nie jest zadowolona - łagodnie sprawę ujmując - i to zapewniło mu niemal ekstatyczny dreszczyk emocji.

- Chodź, mój mały potworku, mamy wiele do zrobienia... - Discord zachichotał i pstryknął palcami. W tej samej chwili on i jego córka zniknęli w błysku jasnego światła nim Celestia mogła zrobić cokolwiek, aby ich powstrzymać...

~~~~~

- Jestem taka szczęśliwa, że znów jesteśmy razem, tatusiu! - powtórzyła klaczka któryś już z rzędu raz, trzymając się mocno ojcowskich pleców. Byli teraz bardzo daleko od zamku Canterlot. Discord przelatywał nad dzikimi obszarami Equestrii, rozlewając swój chaos gdzie tylko mógł, barwiąc drzewa na każdy kolor, poza zielonym czy sprawiając, że wiewiórki latały a ptaki donośnie czekały...

- Jeśli nie przestaniesz tego powtarzać, zapeszysz! I znów skończę jako statua! - droczył się.

- Och nie! Nie, nie nie! Nie chcę tego! - jego córeczka objęła go jeszcze mocniej niż dotąd, niemal kurczowo wczepiając się w jego sierść, ale on tylko wydał z siebie przytłumiony chichot.

- Uspokój się, Screwball, moja najdroższa. Już nigdy nie zostawię cię samej. Możesz być pewna...

- Ale... ale tato... co jeśli te kucyki znowu cię złapią? Co jeśli znowu użyją tej strasznej tęczy by zmienić cię w głaz?

Discord zamilkł, gdy dotarł do niego sens wypowiedzianych przez córkę słów. Obrócił głowę, by móc ją widzieć: trzęsła się na samo wspomnienie tamtych wydarzeń.

- Widziałas jak zamieniają mnie w kamień? - zapytał.

Natychmiast opuściła głowę, jakby zrobiła coś złego.

- Nigdy nie chciałem, abyś musiała być świadkiem czegoś takiego... nie chciałem, byś widziała mnie w takim stanie... Ale nie martw się, moja mała, twój tatuś ma teraz nowy plan!

- Naprawdę? - jej spiralne oczy zabłyśły. - Będziemy nadal szerzyć chaos, tatusiu?

- Wszystko w swoim czasie, moja droga, wszystko w swoim czasie. Na razie muszę rozruszać kości, wrócić do formy - powiedział, obserwując jak woda w strumieniu pod nimi zmienia się w kakao. - Przez kilka dni nie będziemy się wychylać. Tatuś chce spędzić trochę czasu z kimś specjalnym, kimś bardzo bliskim jego sercu...

- K-kimś specjalnym? - zapytała Screwball a jej wargi zadrżały. Czy to możliwe, żeby jej ojciec chciał ją zostawić zupełnie samą, żeby spotkać się z ukochaną?

- Tak, złotko, to ktoś bardzo specjalny. Ona jest słodka jak miód i bardzo, bardzo urocza. Znamy się już od dłuższego czasu!

- K-kto to taki, tatusiu?! - klaczka zażądała odpowiedzi. W swej naiwności natychmiast dała się nabrać i teraz bliska była płaczu.

Discord zachichotał serdecznie nim ściągnął ją z pleców, by utulić ją w swych niejednakowych ramionach.

- Nazywa się Screwball i jest najwspanialszym kucykiem na całym wielkim świecie! - zaśpiewał, jednocześnie łaskocząc ją, co wywołało salwy śmiechu ze strony jego zachwyconej potomkini.

~~~~~

Tymczasem w Canterlot wybuchła panika. Księżniczka Celestia wraz z młodszą siostrą, księżniczką Luną, dzięki połączonym wysiłkom, zdołały zająć się większością zakłęb chaosu, które Discord rzucał na wszystko, co zobaczył. Wiedziały jednak, że nie mogą zużywać wszystkich sił i czasu na poprawianie tego, co duch dysharmonii skaził.

Powierniczki Elementów Harmonii zostały wezwane do zamku, gdzie Celestia poinformowała je o wydarzeniach ostatniej nocy.

- Ktoś dostał się do zabezpieczonego korytarza? - zdziwiła się Twilight Sparkle, - Ale księżniczko,

przecież to...

- Niemożliwe? Tak, wiem. Oznacza to, że mierzyć nam się przyszło z kucykiem bardzo odmiennym od nas wszystkich.

- Z kucykiem? Żaden kucyk nie jest dość potężny, żeby włamać się do zabronionych sal! - wykrzyknęła niecierpliwie Rainbow Dash.

Celestia smutno potrząsnęła głową. Stojąca tuż przy niej Luna podjęła wątek:

- Niektórzy członkowie straży pałacowej zauważyli jakiegoś kucyka skradającego się po terenie zamku, tuż przez tym jak nałożono na nich potężne zaklęcie hipnozy. Kilku z nich wciąż znajduje się pod jego wpływem... ciągle powtarzają ostatnie słowa, jakie musieli usłyszeć z ust intruza.

- Intruz coś im powiedział? Co takiego? - dopytywał się tęczyowy pegaz.

Księżniczka Luna spojrzała na swoją siostrę, jakby szukając u niej potwierdzenia, nim kontynuowała:

- Powiedział: "Wydostanę cię stąd, tato."

Powierniczki chóralnie westchnęły, a nieco zagubiona Pinkie Pie zaraz zapytała:

- Tato? To Discord ma żrebaczkę?

- My... nie jesteśmy jeszcze pewne... to może być jeden z jego zahipnotyzowanych pomocników, albo po prostu fałszywy ślad, żeby nas zmylić...

Zapadła niezręczna cisza.

- Nie ma obawy, księżniczko! Elementy rozprawią się z nim raz-dwa! - Applejack przemówiła z odwagą i pewnością siebie, ale Celestia znów potrząsnęła głową.

- To jest kolejna rzecz, która mnie martwi - powiedziała, spoglądając na magiczne klejnoty, które zdążyła już przekazać szóstce kucyków. - Skoro tym razem nie wysilił się nawet, żeby je zabrać, musi planować coś innego. Tylko czas pokaże co... Tymczasem, dopóki się nie ujawni, musimy próbować przywrócić tyle ładu, ile to tylko możliwe. Zorganizujemy też grupy poszukiwawcze... Wy jednak zostanieiecie przez pewien czas w zamku, na wypadek gdyby Discord jednak powrócił, by zmierzyć się ze mną i Luną.

- Jak sobie życzysz, księżniczko - odrzekła Twilight.

~~~~~

- Uważaj! Wylądujemy tutaj.

Discord poszybował nad zboczem góry, kończąc swój lot w niewielkiej jaskini. Oczywiście mógłby ją z łatwością zmienić w pałac, albo nawet zamek, ale tak wielkie uwolnienie mocy magicznej na pewno zwróciłoby czyjąś uwagę. Najpewniej powierniczek Elementów Harmonii i księżniczek.

Choć było to nietypowe, miał zamiar pozostać na razie niezauważonym, co niepomiernie zdumiewało jego córeczkę.

- Tatusiu, dlaczego się chowamy? - zapytała, tuląc się do niego.

- To część planu, Bąbelku - tłumaczył jej Discord wydymając policzki. - Nie bój się, za parę dni złożymy wizytę pewnemu kucykowi, który zrujnował naszą zabawę. - znajomy, diabelski uśmiech ozdobił jego twarz. Screwball uwielbiała ten uśmiech, bo zawsze oznaczał chaos. A ona, zupełnie jak jej ojciec, kochała chaos całym swoim sercem, niezależnie od tego jak bardzo niewprawa jeszcze w nim była.

- Nim to jednak nastąpi - położył ręce na jej ramionach po czym przyciągnął ją do siebie - tatuś chce spędzić czas ze swoim żrebaczkiem.

Córeczka była zachwycona słysząc to.

- Mimo wszystko - ciągnął Discord - nie byłem w stanie porozmawiać ze swoim małym Bąbelkiem przez

taaak długi czas. Wszak ledwie dzień spędziłem na wolności, nim przeklęte Elementy Harmonii znów wtrąciły mnie do kamiennego więzienia. Ale na szczęście tym razem byłaś wystarczająco potężna by być tam dla mnie. - Poklepał ją po grzbiecie. - Naprawdę świetnie sobie poradziłaś, Screwball. Różowa klaczka westchnęła ze szczęścia i wtuliła się w jego kudłatą pierś jeszcze bardziej, domagając się czułości.

- Tęskniłam za tobą, tatusiu...

[Spis twórczości](#)